

XVI MIĘDZYNARODOWA
KONFERENCJA „ROLA KOŚCIOŁA
KATOLICKIEGO W PROCESIE
INTEGRACJI EUROPEJSKIEJ”

**TYGODNIK
POWSZECHNY**

Nr 41/2016
Dodatek specjalny

Redakcja:
Katarzyna Tracz

TOMASZOWICE
21–22 WRZEŚNIA 2016

Dodatek wydany we współpracy
z Fundacją Konrada Adenauera w Polsce

Europejska solidarność?

KARLIS BEHRKIS / REUTERS / FORUM

Przepełniona łódź z uchodźcami syryjskimi dryfująca w pobliżu wyspy Kos, 11 sierpnia 2015 r.
Zdjęcie z fotoreportażu, za który agencja Reuters i dziennik „New York Times” otrzymały nagrodę Pulitzera za 2015 r.

ORGANIZATORZY



WSPÓŁPRACA



PATRONAT HONOROWY



PATRONAT MEDIALNY



Zajęcia praktyczne z solidarności

KATARZYNA TRACZ

Europa niczym baśniowa śpiąca królewna przebudziła się z długoletniego snu. Nie obudził jej jednak pocałunek pięknego księcia, ale dochodzące zza murów obronnych jej zamku odgłosy wystrzałów i huk walących się budynków.

Co po przebudzeniu zrobiła Europa? Wstała z wygodnego posłania, nasłuchiwała przez chwilę i – choć bardzo bolała ją głowa – uznała, że trzeba działać. Taki oto obraz wyłonił się z dyskusji podczas XVI Międzynarodowej Konferencji pt. „Rola Kościoła katolickiego w procesie integracji europejskiej”, która odbyła się w dniach 21-22 września w podkrakowskich Tomaszowicach. Tegoroczne obrady dotyczyły europejskiej solidarności. Nie tylko w deklaracjach, lecz przede wszystkim w działaniu.

Świadczył o tym nie tylko wybór tematów – debaty dotyczyły europejskiej solidarności w obszarach polityk: bezpieczeństwa, energetycznej i klimatycznej, wobec problemu migrantów i azylantów oraz solidarności między Kościołami i wspólnotami religijnymi. Gestem solidarności było także zaproszenie do dyskusji licznych gości spoza Unii Europejskiej: z Ukrainy i Gruzji.

Po słowach powitania ze strony organizatorów uczestnicy konferencji udali się na toczące się równolegle prace w trzech grupach roboczych.

Duchy zimnej wojny

Debata w pierwszej z grup, do której wystąpienie wprowadzające wygłosiła zastępczyni przewodniczącego Fundacji Konrada Adenauera Hildigund Neubert, dotyczyła solidarności w polityce bezpieczeństwa. Jej pracom przewodził Marek Sarjusz-Wolski, redaktor naczelny niezależnego magazynu strategicznego „Para Bellum”. Uczestniczyli w niej gen. Mieczysław Bieniek, Giorgi Gobronidze z Uniwersytetu Pedagogicznego Sulkhan-Saba Orbeliani w Tbilisi oraz ks. Lubomir Jaworski, kapelan Greckokatolickiego Departamentu Polowego Sił Zbrojnych Republiki Ukrainy.

Dyskusja została przez prowadzącego Marka Sarjusza-Wolskiego podzielona na dwie części. Pierwsza z nich dotyczyła siły

militarnej Unii Europejskiej i NATO. Wszyscy uczestnicy zgodzili się, że poza zagrożeniami ze strony terroryzmu, ataków w cyberprzestrzeni czy działań hybrydowych i asymetrycznych, największe niebezpieczeństwo dla członków tych organizacji stanowi obecnie brak solidarności. Owszem, UE i NATO skonstruowały architekturę instytucji i możliwości działania, w ramach których ma miejsce bliska współpraca. Jednak by móc dać odpór zagrożeniom, jakie niesie współczesny świat, trzeba tę architekturę wypełnić treścią. Ta treść to wola polityczna.

Przysłuchując się dyskusji, można było odnieść wrażenie, że zimnowojenna koncepcja odstraszenia przeżywa swój renesans. Uczestnicy podkreślali odstraszący walor manifestowania jednolitej, solidarnej i nieprzejednanej postawy przez członków Unii Europejskiej, zwłaszcza wobec rosyjskich działań dążących do podziałów wewnątrz UE i NATO. Gen. Mieczysław Bieniek przypomniał zaś, że nad Europę wrócił duch odstraszenia nuklearnego, kiedy w 2014 r. Rosja ogłosiła nową strategię wojskową, zgodnie z którą zastrzega sobie możliwość użycia taktycznej broni jądrowej.

W kontekście Ukrainy sformułowana została obawa, że Rosja może nie poprzestać na aneksji Krymu. Jego utrzymanie bowiem kosztuje krocie, między innymi dlatego, że Rosja nie ma dostępu do półwyspu drogą lądową. Tę może uzyskać, zajmując należące do Ukrainy terytorium samozwańczych republik Donieckiej i Ługańskiej. Także na prozachodnie ambicje Gruzji Rosja reaguje, stosując podstępą politykę podkopującą szanse Gruzji na członkostwo w NATO: jednym z wymogów stawianych kandydatom na członków sojuszu jest integralność terytorialna. Warunkiem tego Gruzja nie spełnia przez nieuregulowany status Abchazji i Osetii Południowej – terytoriów będących przedmiotem konfliktu z Rosją.



Dezintegracja

Druga część debaty o solidarności w polityce bezpieczeństwa dotyczyła wojny toczącej się na terytorium Europy. Zamachy terrorystyczne zjednoczyły Europę nie tylko na portalach społecznościowych. Po zamachu w Paryżu w listopadzie 2015 r. Francja po raz pierwszy powołała się na zapisy traktatu lizbońskiego, mówiące o solidarności we wspólnej polityce bezpieczeństwa i obrony. Marek Sarjusz-Wolski wprowadził uczestników do dyskusji, cytując francuskiego socjologa Michela Wiewiórkę, który twierdzi, że to radykalizacja wyprzedza islamizację. Dyskutujący zgodzili się co do tego, że przyczyny ataków terrorystycznych w imię radykalnej wersji islamu to przede wszystkim brak integracji dawniej przybyłych imigrantów oraz destabilizacja sytuacji na Bliskim Wschodzie i północy Afryki.

Pesymistycznie w obliczu uznania, że konieczna jest integracja przybywających do Europy imigrantów, zabrzmiała wypowiedź biskupa łomżyńskiego Janusza Stepnowskiego. Przywołał przykład ze swojej diecezji, gdzie od lat mieszkają imigranci z Czeczenii. „Widzę więcej kobiet w muzułmańskich strojach niż w Krakowie czy Warszawie. Ich suknie z roku na rok są coraz dłuższe. Integracja jest zerowa nawet w małych społecznościach na prowincji. To inny świat. Świat paralelny, który nie jest zainteresowany światem, do którego przybył” – mówił bp Stepnowski. „Nie mamy programów integracyjnych” – dodał.

Polska bez solidarności

Nie pierwszy raz w Tomaszowicach rozmawiano o migracji. Teraz jednak – rok po de-



ANTONI WITWICKI FOTO@FOTOTONI.PL

Uczestnicy Konferencji

klaracji kanclerz Angeli Merkel, która zgodziła się na przyjęcie przez Niemcy setek tysięcy migrantów i azylantów – dyskusja toczyła się w nowym kontekście. Jej moderator, Marek Orzechowski, mieszkający w Brukseli dziennikarz i publicysta, pytał o sprawy trudne: niechęć imigrantów do integracji ze społeczeństwem przyjmującym, bezpieczeństwo oraz „islamizację” Europy.

Skala kryzysu migracyjnego może onieśmielać – przyznawano zgodnie w Tomaszowicach. „Kiedy obok przechodzi milion osób potrzebujących pomocy, mamy prawo odczuwać bezradność. Ale kiedy dostrzeżemy w nich pojedynczych ludzi, otwierają się możliwości” – mówił José-Luis Bazán. Doradca COMECE ds. Migracji, Azylu i Wolności Religijnej uznał, że w Europie potrzebna jest „inteligentna gościnność” – taka, która prawo do zachowania własnych tradycji religijnych i kulturowych zrównoważy wymaganiami dotyczącymi integracji i przestrzegania lokalnego prawa. Co jest jej warunkiem? Zrozumienie przez Europejczyków własnej przeszłości i tożsamości. Ks. Matthew J. Gardzinski, kierownik Sektora ds. Migrantów Papieskiej Rady ds. Duszpasterstwa Migrantów, dodawał: „Trzeba oddzielić wiarę od polityki. Moralny imperatyw przyjmowania i pomocy uchodźcom wypływa z naszej religii”.

Niechęć do uchodźców i migrantów zaczyna się przekładać na niechęć do cudzoziemców i członków wszelkich mniejszości. Niepokojąco zabrzmiały słowa Adama Bodnara, który przyznał, że Biuro Rzecznika Praw Obywatelskich „średnio raz na trzy dni zajmuje się przypadkami ludzi, których w Polsce pobito dlatego, że byli w jakiś sposób inni”.

Pytanie: jaki jest sposób na przewycięzenie naszych lęków? Odpowiedź: kontakt bezpośredni. Dla Janiny Ochojskiej nie ma innej przyszłości niż dialog z innymi kulturami. „Pracując w krajach muzułmańskich nie doświadczyłam nigdy żadnego przejawu wrogości – oświadczyła szefowa PAH. – Co było w zamian? Zaciekawienie moim krajem, chęć pokazania mi lokalnej tradycji. To pomogło mi zrozumieć świat bez lęku. To ważne, gdyż nasza postawa bierze się właśnie z lęku, sam zaś lęk – z przekazów informacyjnych. W kwestii imigrantów nie polegałabym na zdaniu prasy” – mówiła Ochojska.

Scenariusz na nowego Bonda

Panel na temat solidarności w polityce energetycznej i klimatycznej poprowadził red. Andrzej Godlewski, a wzięli w nim udział Jacek Saryusz-Wolski – długoletni poseł do PE, wiceprzewodniczący Europejskiej Partii Ludowej, oraz Ołeksij Riabczyn – odpowiedzialny za bezpieczeństwo energetyczne w Komisji ds. Energii, Polityki Nuklearnej i Bezpieczeństwa Atomowego Rady Najwyższej Ukrainy.

Zdaniem Jacka Saryusza-Wolskiego to Rosja gra kluczową rolę w bezpieczeństwie energetycznym Europy. Dla Putina gaz nie jest towarem, tylko geopolityczną bronią. Gdy Unia Europejska podjęła próbę uniezależnienia się od dostaw rosyjskiego gazu przez projekt budowy tzw. Korytarza Południowego (rurociągu z Turkmenistanu przez Azerbejdżan i Turcję), prezydent Azerbejdżanu Alijew szybko dał do zrozumienia, że czuje się fizycznie zagrożony, zaś w nocy z 8 na 9 lutego 2009 r. w Turkmenistanie w powietrze wyleciały instalacje gazowe. UE przyparta do muru pracuje obecnie przede wszystkim nad spójnością własnej polityki energetycznej – przygotowywane jest rozporządzenie dotyczące jawności umów zawieranych z Rosją przez zachodnie koncerny. Zdaniem Saryusza-Wolskiego dla bezpieczeństwa energetycznego Polski najważniejsze w tej chwili jest zwiększenie przepustowości terminalu płynnego gazu w Świnoujściu, wybudowanie przynajmniej jednej elektrowni atomowej („to najbardziej ekologiczne źródło energii”) oraz podłączenie się do gazu norweskiego przez duńskie rurociągi.

Gość z Ukrainy przedstawił z kolei trudną sytuację energetyczną w tym kraju: 50 proc. energii pochodzi z przestarzałych elektrowni atomowych (dylemat: tanio remontować rosyjskie reaktory czy inwestować w drogie urządzenia z Zachodu?). Ok. 30 proc. energii zaś z węgla, a węgiel z zajętego przez separatystów Donbasu. Na energię odnawialną na Ukrainie nie ma

warunków, natomiast cały system energetyczny jest przestarzały, scentralizowany i wciąż połączony z energetyką rosyjską. Energetykę ukraińską na razie ratuje to, co zatruwa kraj: wpływy oligarchów, którzy korumpują donbaskich polityków. Riabczyn opuścił dyskusję przed końcem, gdyż musiał wracać na Ukrainę, gdzie następnego dnia miał prowadzić rozmowy z oligarchami, jak poprawiać ukraińskie prawo.

Zjednoczeni w wierze?

Drugiego dnia konferencji odbyła się dyskusja na temat solidarności między Kościołami i wspólnotami religijnymi, którą prowadziła dr Ewa Czaczkowska. Nie były to tylko deklaracje czy wolne refleksje na temat ekumenizmu.

Jan Figel, powołany w maju 2016 r. do pełnienia nowej funkcji w ramach UE – specjalnego wysłannika ds. promocji wolności religii i przekonań religijnych poza granicami UE, w mocnych słowach wyjaśniał: „Mój urząd powstał, bo na Bliskim Wschodzie odbywa się motywowane religijnie ludobójstwo. (...) Musimy pamiętać, że my się tu spotykamy, a ludzie na świecie umierają za swoją wiarę!”.

Ks. Mykoła Danilewicz, zastępca dyrektora Departamentu ds. Współpracy z Kościołami w Ukraińskim Kościele Prawosławnym Patriarchatu Moskiewskiego, bp Bohdan Dziurach, sekretarz Synodu Biskupów Ukraińskiego Kościoła Greckokatolickiego, oraz abp Jewstratij Zoria, arcybiskup czernihowski i niżyński Ukraińskiego Kościoła Prawosławnego Patriarchatu Kijowskiego – mówili o tym, jakie wyzwania stoją przed duchownymi w kraju, w którym trwa wojna. Dyskutowali także na temat deklaracji podpisanej w Hawanie w lutym 2016 r. przez papieża Franciszka i patriarchę moskiewskiego Cyryla. Zdaniem ks. Danilewicza Cyryl i Franciszek wyprzedzili swój czas i postavili kierunkowskaz na przyszłość. Tego optymizmu nie podzielił arcybiskup Zoria. Jak mówił: „deklaracja z Hawany nie została zrozumiana jednoznacznie, niektórzy uznali ją za niewystarczającą (...). Mówiono o nas bez nas, bo to Cerkiew i Kościół katolicki ułożyły jej treść”. Mimo tych różnic ukraińscy duchowni dali ciekawą lekcję praktycznej solidarności: Kościoły prawosławne współpracują ze sobą, bo w kraju żadne z wyznań nie jest dominujące i żadne samo nie byłoby wystarczająco silne. Zjednoczyło je też poczucie zagrożenia: protestujący na Majdanie i żołnierze walczący na wschodzie kraju szukają Boga, a Bóg jest jeden, bez względu na wyznanie. ©

Współpraca:

ARTUR SPORNIAK i MARCIN ŻYŁA

Jak ukreścić łeb hydrze

**MIECZYŚLAW BIENIEK, GENERAL
WOJSKA POLSKIEGO W STANIE SPOCZYNKU:**

**W odczuciu dużej części miejscowych
IS jest państwem
– nie tylko przemoc, ale ład,
porządek i rozbudowane
usługi socjalne
są jego znakiem rozpoznawczym.**



Żołnierz patroluje ulicę podczas wyścigu kolarskiego, Plumellec, Francja, wrzesień 2016 r.

LOIC VENANCE / AFP / EAST NEWS

KATARZYNA TRACZ: Co jest obecnie największym zagrożeniem dla bezpieczeństwa Europy?

GEN. MIECZYŚLAW BIENIEK: Fundamentalizm arabski, a co za tym idzie: powstanie tzw. Państwa Islamskiego i w konsekwencji narastająca niekontrolowana fala emigrantów i uchodźców; państwa upadłe, konflikty asymetryczne, rozprzestrzenianie się zaawansowanych technologii (w tym nuklearnych), które mogą zostać użyte do budowy broni, ataki w cyberprzestrzeni, sabotaże gazo- i ropociągów, a także zakłócanie swobodnego przemieszczania się ważnymi szlakami morskimi czy uniemożliwianie dostępu do dóbr wspólnych (*global common*). To pokrótce najważniejsze zagrożenia.

W jaki sposób tym zagrożeniom przeciwdziałać?

To wymaga kompleksowego podejścia. Organizacje międzynarodowe, szczególnie NATO i UE, muszą wyjść poza militarne opłatki i aktywnie działać także w innych wymiarach. Jednym z nich powinno być prawo międzynarodowe, którego łamanie nie może być dopuszczalne. Potrzeba m.in. uregulowania działań w cyberprzestrzeni oraz nowych przepisów dotyczących zwalczania piractwa i wykorzystywania wód międzynarodowych przez organizacje terrorystyczne i przestępcze. Nowego podejścia wymaga też problem państw upadłych oraz tych, które służą jako schronienie dla organizacji terrorystycznych. Dziś najważniejsza jest jednolita polityka UE w stosunku do fali imigracji. A kluczem do wszystkiego jest stabilizacja konfliktu w rejonie Syrii i Iraku oraz zdławienie Państwa Islamskiego, a następnie powrót uchodźców do swoich krajów.

Jakie Pana zdaniem działania mogą wyciszyć konflikt w Syrii? Jak kraje Zachodu powinny reagować na rosyjskie

skie działania w Syrii (np. ostatni atak na pomoc humanitarną)?

Konflikt w Syrii jest konsekwencją błędów popełnianych w Iraku oraz braku pozytywnej reakcji Baszara Al-Asada na wydarzenia Arabskiej Wiosny. Gra interesów mocarstw światowych prowadzi czasem do eskalacji konfliktu. Jak można go wygasić? To pytanie bez wyraźnej odpowiedzi. Bez aktywnego zaangażowania mocarstw światowych (USA i Rosji) oraz regionalnych potęg (Turcja, Arabia Saudyjska i Iran) będzie to bardzo trudne. Nie można również zapomnieć o mniejszości kurdyjskiej – narodzie bez państwa mieszkającym na terytorium Turcji, Syrii, Iranu oraz Iraku. Interesy tych krajów stoją w sprzeczności z determinacją Kurdów w dążeniu do stworzenia własnego państwa.

Jak walczyć z IS? Czy nie jest to walka skazana na niepowodzenie?

Państwo Islamskie jest bardziej radykalne i niebezpieczne od Al-Kaidy. W dodatku jest samowystarczalne finansowo, bo kontroluje pola naftowe i handluje zrabowanymi dziełami sztuki oraz okupami za porwanych cudzoziemców. Wielu myśli, że jego wyposażenie stanowią karabiny maszynowe zamocowane na terenowych samochodach. Nic bardziej mylnego. Na początku wojny w Iraku IS przejęło pełne wyposażenie dwóch irackich dywizji pancernych – chodzi o 1200-1600 pojazdów i amunicję. Korzystając z tej broni oraz determinacji, bezwzględności i brutalności w działaniu, IS zajęło kilka wielkich arsenałów Asada oraz – o czym mniej się mówi – również arsenałów różnych grup FSA (Wolnej Armii Syrii). Dodajmy, że FSA była wyposażana i dozbrajana przez Zachód, Arabię Saudyjską, Katar, Turcję itd.

Ale broń to nie cały przepis na sukces Państwa Islamskiego?

Fenomen jego skuteczności brał się stąd, że bojownicy zapełnili pewną pustkę. Zarówno w Syrii, jak i w Iraku pojawili się, gdy państwa już praktycznie nie było. Jednostki IS pojawiały się nagle i zajmowały miasta bez walki. Państwo Islamskie nie było traktowane jak najeźdźca. Było nową siłą, która oferuje natychmiastową sprawiedliwość i błyskawiczne sądy koraniczne. Weźmy pod uwagę, że mieszkańcy terenów zajętych przez IS to w ogromnej większości muzułmanie. Szariat nie jest dla nich egzotyką, to ich system wartości. W odczuciu dużej części miejscowych IS jest państwem, mimo że nie jest nim zgodnie z założeniami prawa międzynarodowego. Nie tylko przemoc, ale także ład, porządek i rozbudowane usługi socjalne są jego znakiem rozpoznawczym. Ludzie w Syrii i Iraku zawdzięczają IS prąd, naprawę wodociągów czy kanalizację. Państwo Islamskie na nowo otwiera szkoły i rozdaje żywność biednym. W Mosulu wprowadziło nawet darmowy transport publiczny. Koszty tego ponoszą za sprawą specjalnego podatku bogaci. Wszystko zgodnie z ostentacyjnie przestrzeganym Koranem.

Czy można mówić o sukcesach Zachodu w walce z IS?

Zmasowane naloty wojsk koalicji, uderzenia samolotów bezałogowych, jak również działania Sił Specjalnych oraz coraz lepiej wyszkolonych sił irackich doprowadziły do zdziśiatkowania bojowników IS. W tej chwili wraz z kurczeniem się terytorium kalifatu prawdopodobne jest wzmożenie aktywności w Europie i na Kaukazie. Wiemy, że bojownicy Państwa Islamskiego przedostają się do Europy pośród uchodźców, stanowiąc poważne zagrożenie od wewnątrz. Państwo Islamskie przypomina wielogłową hydrę. Obcinamy jej głowę na Bliskim Wschodzie, ale jednocześnie kolejna rośnie gdzie indziej.

©

Zmierzch gazowych wojen?

JERZY BUZEK, BYŁY PREMIER, POSEŁ DO PARLAMENTU EUROPEJSKIEGO:

Unia Energetyczna jest faktem – dzięki niej rok temu pierwszy raz zdarzyło się, że więcej gazu otrzymywaliśmy z zachodu niż ze wschodu Europy.

KATARZYNA TRACZ: Czym właściwie jest Unia Energetyczna?

PROF. JERZY BUZEK: Integracja europejska zaczęła się w latach 50. od Europejskiej Wspólnoty Węgla i Stali. Chodziło o takie zorganizowanie się, żeby już nigdy dostęp do węgla – kluczowego wówczas surowca energetycznego – nie podzielił nas wewnętrznie w Europie. Dzisiaj czas na Unię Energetyczną, formę współpracy w dziedzinie energetyki opartą na solidarności – żeby nikt nie wykorzystywał dostępu do surowców energetycznych jako pretekstu do dzielenia Europy z zewnątrz. Unia Energetyczna to nasza wspólna tarcza antykryzysowa, antidotum na przerwy w dostawach energii.

A kiedy ostatnio Europa miała problem z energią?

W 2009 r. Rosja zakręciła kurki z gazem. Przez trzy tygodnie w Bułgarii i na Słowacji istniało ryzyko, że w mieszkaniach, szpitalach i szkołach temperatura spadnie do zera stopni Celsjusza. Część naszych zakładów przemysłowych po prostu stanęła z wielkimi stratami finansowymi, bo nie miała wystarczających zapasów, by kontynuować produkcję. Dwa lata temu zagrożenie było podobne, ale złe skutki dla naszych krajów – minimalne. Nie ucierpiała także Ukraina, bo dwie trzecie gazu przy płynęło do niej przez Słowację z Europy Zachodniej, a nie z Rosji.

W jaki sposób udało się to zrobić?

Dzięki połączeniom transgranicznym między państwami Unii. Te połączenia mają tzw. przepływ zwrotny (*reverse flow*) – gaz może nimi płynąć w obydwu kierunkach. Dzięki temu w lutym ubiegłego roku po raz pierwszy Polska więcej gazu otrzymała od zachodnich partnerów niż ze wschodu Europy.

Jakie są obecnie największe zagrożenia dla bezpieczeństwa energetycznego w UE?

Po pierwsze: przerwanie dostaw ropy i gazu spoza Unii. Obecnie importujemy spoza UE ponad 53 proc. zużywanej energii. Po drugie: ciągle niedostateczne połączenia gazowe i elektroenergetyczne wewnątrz

Unii. Oczywistym zagrożeniem jest także budowa gazociągu Nord Stream 2.

Czy Europa zda egzamin z solidarności w związku z jego budową?

Gdyby mój następca na stanowisku premiera w 2001 r. nie zrezygnował z już negocjowanego gazociągu z Danii i Norwegii, nie byłoby takiego problemu. Tamta decyzja umożliwiła powstanie pierwszej nitki Nord Stream. Obecnie mamy zagrożenie ze strony Nord Stream 2. Zwiększy on jeszcze nasze uzależnienie od monopolisty, który w przeszłości kilkakrotnie używał dostaw gazu niczym broni. Ale ostatnio, po wielu rozmowach z komisarzami UE Marošem Šefčovičem i Miguelem Ariasem Cañetem, a także dwóch debatach zorganizowanych z mojej inicjatywy w Parlamencie Europejskim, widzę, że poparcia politycznego dla tego projektu nie ma. Ostatecznie rozstrzygnie jednak aktywność rządów – w tym polskiego – i decyzje Rady Europejskiej, które powinny też dotyczyć gazociągu Opal biegnącego wzdłuż zachodniej granicy Polski po niemieckiej stronie. Wyłączenie go spod prawa europejskiego również stanowi zagrożenie dla bezpieczeństwa i solidarności w zakresie dostaw gazu w Europie.

Dostawy z jakich kierunków z zewnątrz Europy są najbardziej zagrożone? Z jakiego powodu?

Niedawno strajk generalny w Norwegii spowodował wstrzymanie stamtąd dostaw gazu. Podobne skutki miało trzęsienie ziemi w Holandii. Niebezpieczne są zjawiska pogodowe na Atlantyku, które mogą zaburzyć dostawy płynnego gazu do portów w Hiszpanii czy Francji. Zagrożenie polityczne zakręcenia kurka z gazem przez Rosję jest oczywiste.

Jakich inwestycji w infrastrukturę konieczną dla zapewnienia bezpieczeństwa energetycznego dokonuje UE?

W zakresie dostaw gazu są to przede wszystkim interkonektory na granicach, które zapewnią wspomniany wcześniej przepływ zwrotny. Inwestuje się też w magazyny i terminale płynnego gazu – taki jak nasz, w Świnoujściu. Budowana jest europejska sieć linii elektroenergetycznych.

W ramach instrumentu „Łącząc Europę” na inwestycje w unijną infrastrukturę energetyczną w latach 2014-20 udało nam się zapewnić niemal 5,5 mld euro.

W jaki sposób UE próbuje zdywersyfikować źródła dostaw energii?

Gaz i ropę sprowadzamy ze wszystkich możliwych kierunków, w tym płynny gaz ze Stanów Zjednoczonych. Ogromne znaczenie ma produkcja z odnawialnych źródeł i z atomu (dziś jest to przeszło 30 proc. produkowanego prądu elektrycznego). Podkreślam jeszcze raz znaczenie oszczędzania energii, bo najtańsza i najbezpieczniejsza energia to ta, której w ogóle nie musimy produkować. Cały czas jeszcze nie rezygnujemy z węgla. Ważne też jest poszukiwanie zupełnie nowych rozwiązań, związanych np. z możliwościami wydobywania gazu łupkowego.

Na ile możliwa jest – wobec sprzecznych interesów – prawdziwa solidarność energetyczna?

Zwiększanie solidarności następuje stopniowo, ale konsekwentnie. Tworzymy wspólny rynek energii. Mamy do wydania blisko 6 mld euro na połączenia między krajami gwarantujące dostawy prądu i gazu, a drugie tyle – na rozwój nowych, bezpiecznych technologii energetycznych, w tym 1 mld euro na badania nad wspomnianym wcześniej czystym spalaniem węgla. W Parlamencie Europejskim jestem odpowiedzialny za przygotowanie raportu, w którym postulujemy, aby solidarność energetyczna była już nie tylko wartością, ale realnym zobowiązaniem prawnym.

Jakie zapisy zapewniłyby realizację tego zobowiązania?

Te mówiące o obowiązku państw członkowskich dostarczania energii do sąsiednich krajów w przypadku, gdy będą tam zagrożone dostawy do tzw. odbiorców chronionych. Unikniemy w ten sposób sytuacji, jaka miała miejsce w Bułgarii i na Słowacji w 2009 r. Odbiorcy chronieni to wszelkie obiekty społecznej użyteczności publicznej (jak szpitale) oraz mieszkania zwykłych obywateli. Tam po prostu gazu, prądu czy ciepła nie ma prawa nigdy zabraknąć. ©



Bez lęku

JANINA OCHOJSKA, PREZES POLSKIEJ AKCJI HUMANITARNEJ:

Siła parcia migracji do krajów bogatych jest tak duża, że nie powstrzymają jej zakazy i zasięki.

MARCIN ŻYŁA: „Wstydę się, że Polska nie okazała solidarności uchodźcom”.

Tak mówiła Pani w Tomaszowicach...

JANINA OCHOJSKA: Mój wstyd dotyczy przede wszystkim instytucji. W społeczeństwie była gotowość do pomocy uchodźcom. Niektórzy bali się jednak, że w Polsce powtórzy się chaos z dworca Keleti w Budapeszcie i z Bałkanów. Że nagle setki tysięcy ludzi wędrują do nas małe grupy. Polska będzie mieć możliwość ich wyboru, a proces sfinansuje UE. Tymczasem rząd tworzył atmosferę zagrożenia.

Dobłą robotę wykonała część prasy, pisząc we wspólnym informatorze, że przyjadą do nas małe grupy, Polska będzie mieć możliwość ich wyboru, a proces sfinansuje UE. Tymczasem rząd tworzył atmosferę zagrożenia.

Gdyby uchodźcy przeszli przez Polskę, myślelibyśmy teraz o sobie lepiej?

Nie chce mi się wierzyć, żeby parafie czy gminy odmówiły pomocy rodzinom z Syrii. Nawet jeśli byłoby to trudne.

PAH już w latach 90. pomagała w integracji uchodźców. Jak wtedy pracowało się z lokalnymi społecznościami w Polsce?

Generalnie dobrze. Były problemy ze znalezieniem pracy czy mieszkań dla uchodźców. Prowadziliśmy jednak szkolenia zawodowe i językowe, kluby kobiet, uczyliśmy

polskich zwyczajów. Mielśmy wolontariuszy – często całe rodziny – którzy chodzili z uchodźcami na wywiadówki, uczyli, jak płacić za elektryczność, jak rozpoznawać produkty w sklepach.

Pamiętam chłopaka z jednego z francuskojęzycznych państw Afryki. Otrzymał status uchodźcy, nauczył się polskiego i dostał pracę w małej miejscowości jako nauczyciel angielskiego i francuskiego. Jako ich pierwszy czarny, stał się tam bardzo popularny. Miał narzeczoną, która z dumą chodziła z nim pod rękę – bo miała tak „innego” chłopaka. To było poruszające.

Nie przyjmując uchodźców z Syrii, straciłmy szansę na takie spotkania?

Dostaliśmy możliwość nauczania się dobrych praktyk integracji na stosunkowo niewielkiej grupie uchodźców. Odmówiliśmy. Ale problem krajów, które „eksportują” uchodźców, i tak w końcu Polskę dopadnie. Może jeszcze nie w przyszłym roku, może nie za dwa lata. Siła parcia migracji do krajów bogatych jest tak duża, że nie powstrzymają jej zakazy i zasięki.

Część polityków uważa inaczej.

Nastawianiem przeciwko uchodźcom i islamowi wyrządzają Polakom wielką krzywdę. Gdyby nie handel „kwotami” uchodźców i ostatnia kampania wyborcza, podczas której siano strach i podsycano wręcz rasi-

stowskie nastroje, stosunek do uchodźców byłby u nas inny. Co więcej, sądzę, że tych, którzy mają negatywny czy agresywny stosunek do nich, jest mniejszość.

Dlaczego patrzy Pani na świat bez lęku?

Pracowałam w państwach muzułmańskich. Nie doznałam tam ani jednej przykrości z tego powodu, że pochodzę z kraju odmiennego kulturowo. Przeciwnie: pokazywano mi lokalną kulturę i tradycję, z zaciekawieniem wypytывano o Polskę. W krajach, gdzie toczyły się wojny, nam, pracownikom humanitarnym, starano się zapewnić bezpieczeństwo. Szanowano nas i lubiono.

Od 1993 r., kiedy przy PAH powstało Centrum Pomocy Uchodźcom, przez nasze ręce przeszły tysiące uchodźców i repatriantów. Większość została w Polsce. Inni dołączyli do krewnych na Zachodzie albo wrócili do swoich ojczyzn. Dla tych, którzy się z nimi zetknęli, ich pobyt był wzbogacającą.

Już słyszę krytykę takiej postawy

– że jest naiwna, że świat się zmienił...

Rzeczywistość da się postrzegać na dwa sposoby. Można się wszystkiego bać. Ale jak długo człowiek wytrzyma w nieustannym lęku? Terrorystom zależy, żebyśmy przestali sobie ufać. Czy mamy rezygnować z organizowania igrzysk? Przestać chodzić do kościołów, bo ktoś z tłumu może zacząć strzelać?

Mój stosunek do rzeczywistości jest inny. Tak jak mogę, pomagam. Nie ode mnie zależy, czy w Syrii skończy się wojna. Ale mam wpływ na to, czy jej ofiary dostaną szansę przeżycia. Wierzę, że wiedza o tym, co się dzieje na świecie, zmienia nasze postawy na lepsze. A naszym życiem możemy wpływać na bieg rzeczy tego świata.

Masowych migracji zapewne nie uda się zatrzymać. Europę czeka rewolucja demograficzna. Jak podchodzić do tych zmian?

Bez lęku. Jedynym rozwiązaniem jest dialog. To niełatwe. Ale jednak to, co 30 lat temu Jan Paweł II zrobił w Asyżu, dobrze wpłynęło na relacje między religiami. Nie jestem tak naiwna, żeby uważać, iż są one od razu skuteczne, ale od takich gestów wszystko się zaczyna.

Tak sądzi też papież Franciszek.

Wielu Polaków wręcz go kocha, uważając, że to, co i w jaki sposób robi, jest teraz światu najbardziej potrzebne.

A świat... Cóż, nie od razu się zmieni – a właściwie to my musimy się zmienić. Potrzeba więcej przykładów dobrej woli. Przed nami bowiem dwie możliwości: dialog albo konflikt między Zachodem i światem muzułmańskim. Co lepiej wybrać? © P

Pasterze z Majdanu



BISKUP BOHDAN DZIURACH
SEKRETARZ SYNODU BISKUPÓW
UKRAIŃSKIEGO KOŚCIOŁA
GRECKOKATOLICKIEGO:

Bóg był na Majdanie, bo był tam człowiek stojący w obronie godności i dający świadectwo wiary. Powinniśmy docenić to świadectwo, bo to było świadectwo prawdy i miłości. Nie można zapomnieć, że na Majdanie po raz pierwszy w historii ludzie umierali pod flagami Unii Europejskiej. Rozdaliśmy tam milion różańców. Co godzinę odbywały się modlitwy. „Jeśli będziecie się z nami modlić, rząd nie wyśle przeciw nam czołgów. Tu są wasze owieczki. Brakuje nam pasterzy!” – takiej treści esemesa dostałem od wiernej. Modlitwa na Majdanie jednoczyła także Kościoły. Kiedy za udzielanie wsparcia obywatelom władze państwowe zagroziły Ukraińskiemu Kościołowi Greckokatolickiemu pozbawieniem rejestracji jako związku wyznaniowego, inne Kościoły w kraju stanęły solidarnie w jego obronie. ©

Bezradność ukraińskich maskotek



OŁEKSIJ RIABCZYN
DEPUTOWANY W RADZIE NAJWYŻSZEJ UKRAINY,
CZŁONEK KOMISJI DS. ENERGII, POLITYKI
NUKLEARNEJ I BEZPIECZEŃSTWA ATOMOWEGO:

Bardziej doświadczeni ukraińscy politycy wysyłają mnie i moich kolegów do Europy. Robią to, ponieważ mówimy po angielsku, wykształciliśmy się na Zachodzie, jesteśmy związani z ideami Majdanu i jesteśmy przyjazną twarzą Ukrainy. Jesteśmy tymi miłymi gośćmi, którzy pojadą na Zachód i powiedzą, że zrobimy, co trzeba, tylko dajcie nam na to pieniądze. Po czym wrócimy do kraju, a tam znów zastaniemy korupcję, oligarchów i utrzymany *status quo*. I nikt nie spełni żadnych obietnic, które my – młodzi – złożymy. Czasami czuję się odpowiedzialny za to, co robią ci wszyscy oszuści.

Zachodnie kraje mają dylemat, czy dawać pieniądze skorumpowanej Ukrainie, czy czekać ze świadczeniem pomocy do czasu, kiedy Ukraina zwalczy korupcję. To samo dotyczy pomocy militarnej. Kiedy prosimy o dostawy broni, to słyszymy, że nasza armia jest infiltrowana przez Rosjan i oni przejmą wszystkie technologie, więc nie dostaniemy żadnej broni. Oczywiście, działają u nas rosyjscy agenci. Tak jak i w innych krajach Europy. Tymczasem zbudowaliśmy wojsko od zera, używamy go, by się bronić przed rosyjską agresją. Tu nie chodzi tylko o Donbas, Rosji chodzi o to, by podbić inne kraje.

Zachód wymaga od nas spełniania warunków, by otrzymać pomoc. Otrzymujemy ją, ale zbyt małą, by walczyć z tak trudnym wrogiem jak Rosja. ©

Oby nie ginęli na darmo



KS. LUBOMIR JAWORSKI
KAPELAN GRECKOKATOLICKIEGO
DEPARTAMENTU POŁOWEGO
SIŁ ZBROJNYCH REPUBLIKI UKRAINY:

Swiat zmierza dziś w kierunku wojny, bólu i cierpienia. Obserwujemy to na Ukrainie, dlatego chcielibyśmy odczuć solidarność ze strony Unii Europejskiej i NATO. Rosja zaanektowała część naszego kraju, na części terytorium toczą się działania wojenne. Zupełnie utraciliśmy poczucie bezpieczeństwa: 10 tys. ukraińskich żołnierzy zginęło, 20 tys. zostało rannych, 2 mln osób zostało zmuszonych do migracji wewnątrz kraju. Ale to nie koniec, to początek nowego świata.

Poszliśmy na Majdan, by opowiedzieć się za europejskimi wartościami. Dziś nasi żołnierze walczą za wartości ogólnoludzkie. Musimy się zjednoczyć wokół wolności i bronić swojego domu. W jedności będziemy silni. Dotychczas Unia Europejska robiła wszystko, by człowiek miał godność, zaś Rosja – by wzmacniać armię. Dziś jednak my też musimy dbać o armię, by dać odpór Rosji.

Byłem 26 razy na froncie, na wschodzie Ukrainy. Żołnierze mówią mi, że najbardziej boją się tego, iż wysiłek ich walki zostanie roztrwoniony przez polityków. To prawda, bo społeczeństwo i władza są od siebie oddzielone. Dzieli nas moralna degradacja i korupcja. To korupcja jest naszym największym wrogiem. ©

Otwórzcie okno!



GIORGI GOBRONIDZE
DYREKTOR WYDZIAŁU WSPÓŁPRACY
MIĘDZYNARODOWEJ UNIWERSYTETU PEDAGOGICZ-
NEGO SULKHAN-SABA ORBELIANI W TBILISI:

Gruzja zgłosiła chęć przystąpienia do NATO w 1999 r. Jako pierwszy kraj spoza sojuszu zaangażowała się w działania w Afganistanie. W Tbilisi znajduje się centrum szkoleniowe NATO. Mamy świadomość, że członkostwo w sojuszu nie będzie panaceum na wszystkie nasze problemy, ale środkiem do tego, by grać większą rolę na arenie międzynarodowej.

Jednak każdy krok Gruzji w stronę sojuszu to narażenie się na negatywne reakcje ze strony Rosji. Za prozachodnie aspiracje Gruzja płaci cenę w postaci konfliktu z Moskwą wokół Abchazji i Osetii Południowej. Rosja wykorzystuje także zmęczenie społeczeństwa spowodowane długotrwałymi procesami negocjacyjnymi z NATO i UE. Do wzniecania antyeuropejskich nastrojów używała nawet Kościoła: wierni słyszeli o homoseksualnej propagandzie, która ma płynąć z Europy.

Gruzińskim priorytetem jest utrzymać terytoria Abchazji i Osetii Południowej oraz kontynuować prozachodni kurs. Możemy Sojuszowi Północnoatlantyckiemu i Unii Europejskiej zaoferować nasze położenie geograficzne – okno na Bliski Wschód i w rejon Morza Czarnego. ©